

Domosławski, Zbigniew

"600 Jahre Mohren Apotheke Glatz", Hans Richard Schittny, Heidelberg 1988 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 38/2, 209-211

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Hans Richard Schittny: *600 Jahre Mohren Apotheke Glatz*, Marx Verlag Glatzer Heimattsbücher Band 10, Heidelberg 1988, ss. 318

Autor dr Hans Schittny, potomek osiadłej przed 1945 r. rodziny właścicieli Apteki pod Murzynem, kreśli dzieje blisko tysiącletniego Kłodzka, jak i opartą na materiałach źródłowych z archiwum rodzinnego historię 600 lat *Apteki pod Murzynem* (Mohren Apotheke) w tym mieście. Z dużą erudycją, nie pozbawioną elementów sentymentalno-wspomnieniowych z wykorzystaniem archiwaliów (Primärliteratur), opracowań (Sekundärliteratur), czasopism (Achriftreihen Zeitschriften) kreśli obecność *Apteki pod Murzynem* w życiu miasta. Autor oprócz historii regionu porusza niemal wyłącznie praktyczną stronę zawodu, to jest aptekarstwa. Pierwsza wzmianka o aptece w Kłodzku pochodzi z 1393 roku (stąd jubileusz sześćsetlecia).

Dla lepszego zrozumienia intencji wydawnictwa i samego jubileuszu warto przypomnieć, że dokumentem, który kodyfikował zawód aptekarski, określał zakres czynności, był edykt Fryderyka II z 1231 r., obowiązujący początkowo na obszarze królestwa Sycylii. Z czasem stał się wzorem dla innych europejskich krajów, które również u siebie dokonywały kodyfikacji zawodu aptekarskiego. Ważnym było rozgraniczenie kompetencji lekarzy i aptekarzy oraz normowanie zasad wykonywania tych zawodów. Lekarz nie mógł bowiem posiadać własnej apteki, a aptekarzom nie można było leczyć chorych. W niedalekiej Świdnicy powstała w 1248 r. pierwsza na ziemiach polskich apteka. Sama nazwa zaś apteki *Pod Murzynem* wywodzić się ma od trzech Mędrców, którzy złożyli Chrystusowi złoto, kadzidło i mirrę. Inna wersja wiąże tę nazwę z Arabami obecnymi na dworach średniowiecznych książąt, którzy ze swych ojczyzn przywieźli zarówno znajomość leków, jak i organizację samych aptek. Arabowie mają też niekwestionowane zasługi zarówno w zakładaniu samych aptek jak i w realizacji idei rozdziału farmacji od medycyny, oddzielenia działalności zawodowej farmaceuty od lekarza.

W latach 1393-1945 autor monografii doliczył się 30 niemieckich właścicieli apteki (deutschen Inhaber der Mohren — Apotheke). W posiadaniu zaś rodziny Schittnych apteka znajdowała się w latach 1887-1945.

Z ważniejszych wydarzeń 600-lecia, należących do historii dolnośląskiej farmacji, zaliczyć należy umieszczenie figury Murzyna (1724), gdy apteką kierowała Hieronymus Josef Reinisch, a także produkcję słynnego balsamu jerozolimskiego, stosowanego w chorobach żołądka, jelit i serca.

Historia nie była wolna od sporów kompetencyjnych z miejscowymi

lekarzami, mimo iż sam symbol aptekarstwa (moździerz) i symbol stanu lekarskiego, naczynie do oglądania moczu (uroskopia), teoretycznie sprawę w jakimś stopniu zamykały, a kompetencje rozgraniczały. Autor wzmiankuje też o wydarzeniach, które nastąpiły po drugiej wojnie światowej, a mianowicie o akcji wysiedlania ludności niemieckiej z Kłodzka, za co odpowiedzialnością obarcza się władze rosyjskie i polskie, ale równocześnie zdecydowanie opowiada się przeciw odpowiedzialności zbiorowej. Na owych z górą trzystu stronicach zawarty został bogaty i barwny opis rzeczywistości aptecznej Kłodzka. Nie jeden nie do odtworzenia szczegół został ochroniony od zapomnienia. Monografia może być przydatna przyszłym badaczom dziejów aptekarstwa na Dolnym Śląsku. Przytoczone zaś fakty, podane w sposób udokumentowany i przystępny dla czytelników znających język niemiecki, mogą też zainteresować zajmujących się historią regionu innych czytelników, niekoniecznie ze środowiska aptekarskiego czy lekarskiego. Owa przebogata dokumentacja, dotycząca zasadniczej działalności apteki, pozwala ocenić wydawnictwo jako cenny przyczynek do dziejów zarówno aptekarstwa jak i medycyny na Śląsku, mimo swego lokalnego wydźwięku.

Trudno mieć pretensje do autora, że daje własny komentarz dotyczący gigantycznej akcji przemieszczeń ludności po drugiej wojnie światowej, której poddani byli też poprzedni mieszkańcy Kłodzka, w tym również ostatni właściciele *Apteki pod Murzynem*. Ale dotyczyło to nie tylko narodu niemieckiego, było wynikiem arbitralnej decyzji Aliantów, podjętej bez żadnej konsultacji zarówno z pozostałymi zwycięzcami ani też ze zwyciężonymi, a nie tylko Rosji i Polski. Również warto przypomnieć, czego autor nie uczynił, że w tworzeniu nie tylko historii i kultury, ale też tradycji medycznych na Dolnym Śląsku, w jego burzliwych dziejach, brało udział wiele narodowości. Obok wymienionych Czechów i Niemców, ślady pozostawili po sobie Austriacy, Żydzi, Polacy, nie mówię już o przedstawicielach innych narodowości, które przeszły przez Śląsk w jego pełnych meandrów dziejach. Ale to nie umniejsza wartości dokumentacyjnej monografii, jej wkładu w uchronienie od zapomnienia tego co stanowi dziedzictwo regionu, bez względu na to kto był jego twórcą. Nie można też nie podnieść wkładu samego autora w dzieło zbliżenia dawnych i obecnych środowisk farmaceutycznych i medycznych Ziemi Kłodzkiej i Dolnego Śląska.

W przygotowaniu jest sponsorowane przez Autora sympozjum w Kłodzku poświęcone 600-leciu *Apteki pod Murzynem*. Ów pojednawczo umiarkowany ton wywodów Autora, przy nie unikaniu bolesnych wyda-

zeń, wkład w nawiązanie stosunków interdyscyplinarnych niemiecko-polskich zasługuje na szczególne podkreślenie. Publikacja nie jest pozbawiona wątków nostalgiczno-uczuciowych, ale wolna jest od rewizjonistycznych emocji.

Można na koniec wyrazić życzenie, aby takich publikacji, zarówno po zachodniej jak i po wschodniej stronie naszej granicy ukazywało się w przyszłości jak najwięcej. Pewne szczegóły składają się na wartości uniwersalne, a terażniejszość w tym również zawodową lepiej rozumiemy przez bliższe poznanie dróg do niej wiodących.

Zbigniew Domostłowski
(Wrocław)

Bożena Płonka-Syroka: *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii.* Wydawnictwo AG-Master. Wrocław 1992, ss. 205

Autorka recenzowanej publikacji, poprzednio już ogłosiła drukiem monografię pt. *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX w. w polskich ośrodkach akademickich*, Ossolineum 1990, ss. 230, omówioną w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” (1991, t. XXXVI, nr 4, s. 124-125). Szczegółowe przedstawienie genezy i dziejów mesmeryzmu jest rozwinięciem poruszanej w poprzedniej pracy tematyki, a szczególnie rozdziału *Brownizm, broussaizm, homeopatia i mesmeryzm w Europie*. Mesmeryzm, tak nazwany w piśmiennictwie od jego twórcy, Franciszka Antoniego Mesmera (1734-1815), był akademicką doktryną medyczną, która wyszła poza mury uniwersyteckie.

Na szczególne podkreślenie zasługują trzy spośród ośmiu rozdziałów (Rozdz. I — *Inspiracje*, Rozdział IV — *Mesmeryzm jako doktryna medyczna* i Rozdział VIII — *Mesmeryzm po polsku*). Niewątpliwie mogą one najbardziej zainteresować czytelnika-lekarza szukającego w historii medycyny genezy swego zawodu. Rozdział *Mesmeryzm jako doktryna medyczna* jest bogato udokumentowany i stanowi trzon całej rozprawy. Za iuspiracjami poszedł czas poszukiwań (Rozdział II) i okres prosperity (Rozdział III).

Wiedza o zjawiskach magnetycznych w kulturze europejskiej istotnie była niemal szczątkowa. Pewną interpretację teorii magnetycznej zjawisk obserwowanych podczas uzdrowień przez dotyk lub za pomocą metalo-